

Stadion Miejski w Ostrowie Wielkopolskim jest 333., na którym pooglądałem mecz piłkarski. Było to spotkanie wielkopolskiej IV ligi. Na 10-tysięcznym obiekcie naliczyłem 75 widzów. Zaskoczyła mnie „zaorana” bieżnia, przez co zawodnicy musieli wchodzić na murawę po specjalnych podestach wyłożonych zieloną wykładziną. To efekt tego, że jest to obiekt żużlowo-piłkarski. Szukanie wejścia na stadion dostarczyło mi trochę trudności.



Szukałem bramy, przez którą moglibyśmy wejść z żoną. Okazało się, że spotkanie to nie jest biletowane (trochę czułem się tym rozczarowany, bo liczyłem na bilet do kolekcji) i wchodzi się przez budynek klubowy.

Na meczu nie było żadnego jedzenia i picia. Nie było też zorganizowanych grup kibicowskich, a co za tym idzie zabrakło dopingu.

Był natomiast spiker, którym okazał się bardzo sympatyczny pan, z którym miałem okazję porozmawiać.

Sam mecz nie zapadnie mi raczej w pamięci. Był wyrównany i zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:1. Sędziowała go trójka sędziowska, w której większość stanowiły kobiety, z których jedna pełniła funkcję głównego arbitra.

Na to spotkanie trafiłem trochę przypadkowo. Jechałem do Pleszewa na Mistrzostwa Polski w Nordic Walking, w których miałem wystartować na następny dzień, czyli w niedzielę. Dokładniej to jechałem do Kalisza, gdzie mieliśmy nocować. Ostrów Wielkopolski był po drodze, stąd wybrałem się na ten mecz.

{morfeo 682}

Więcej zdjęć z tego meczu znajdziecie [TUTAJ](#)